
Dociekania

Czy żubr może pokochać krowę?

Monika Milewska

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 4, S. 286–299

DOI: 10.18318/td.2024.4.15 | ORCID: 0000-0002-0434-8771

Artykuł jest oparty na fragmentach książki *I rak ryba. Stworzenia polityczne PRL-u*, która ukaże się w listopadzie nakładem wydawnictwa Czarne.

W 2018 roku polskie media żyły historią pewnej krowy rasy limousine, która uciekła z zagrody i przyłączyła się do stada żubrów pasących się na skraju Puszczy Białowieskiej. Żubry zaakceptowały jej obecność, nauczyły ją, jak szukać pożywienia pod śniegiem, zapewniały jej ochronę przed wilkami i... przed wścibskimi dziennikarzami. Nie pozwalały też zbliżyć się do niej prawowitemu właścicielowi. Krowa wyglądała (z daleka) na zadowoloną. „Mimo całej romantyczności zachowania tej krowy budzi ono moje obawy – przyznawał Rafał Kowalczyk, dyrektor Instytutu Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży. – Jako człowiek poniekąd jej dopinguję, bo w jakimś sensie ucieka od rzeźnickiego noża, ale jako przyrodnik uznaję to za zjawisko szkodliwe. Niesie ono bowiem za sobą ryzyko hybrydyzacji¹”. Tak oto czystość gatunkowa króla puszczy została zagrożona przez jedną kochającą swobodę (i być może także żubry) krowę.

Monika Milewska - dr hab., antropolog historii, eseistka, poetka, dramatopisarka. W latach 2002-2008 adiunkt w IFIS PAN, obecnie pracuje w Instytucie Antropologii UG. Stypendystka m.in. Akademii Amerykańskiej w Rzymie, rządu francuskiego i włoskiego, FNP, ZAiKS-u i Ministra Kultury. Laureatka m.in. Grand Prix XV Festiwalu „Dwa Teatry”. Autorka książek: *Ślepa kuchnia*, *Latowiec z betonu*, *Bogowie u władzy* oraz *Ocet i łzy*, za którą otrzymała stypendium „Polityki” i nominację do Nagrody NIKE.

1 A. Zdanowicz, *Czerwona krówka zbratała się z żubrami*, „Dziennik Bałtycki” 2 lutego 2018.

Nieskalana mezaliansami genealogia żubra jest sprawą ważną, wręcz narodową. Mocarny, nieustraszony i miłujący wolność żubr to w końcu obok bielika i bociana jeden z symboli naszego kraju. To też zwierzę królewskie, na którego rękę podnieść mogli tylko władcy. Przez wieki jedynymi naturalnymi wrogami (ale i protektorami) żubra byli polscy królowie, a potem władający puszczą carowie. Statuty litewskie za zabicie króla puszczy przewidywały początkowo karę śmierci, później zaś ogromną grzywnę. Królom i carom za ten sam czyn wznoszono pamiątkowe obeliski i upolowanym przez nich sztukom – pomniki. Choć podczas polowań władców żubrzy trup padał gęsto, a kłusownicy nie przejmowali się wysokimi karami, populacja tego majestatycznego ssaka w jego ostatniej europejskiej ostoi, jaką była Puszcza Białowieska, miała się niezgorzej aż do wybuchu pierwszej wojny światowej².

Wtedy to, w obliczu głodu i ogólnego rozprężenia, na żubra zaczęli polować wszyscy: niemieccy żołnierze, rosyjscy partyzanci oraz zwykli kłusownicy. „Ludność okoliczna karmiła się korzonkami roślin leśnych i mięsem ubitej zwierzyny, nic dziwnego, że żubr, który dawał taką masę mięsa, był przedmiotem nader pożądanym”³. Ostatni żyjący na wolności żubr nizinny został zabity w 1919 roku. Ostatni żubr kaukaski zginął na Kaukazie w 1927 roku. Mogło to oznaczać koniec gatunku, jak w przypadku innego zwierzęcia objętego ochroną królewską – tura, którego ostatnia samica padła w ostoi w Puszczy Jaktorowskiej na Mazowszu w 1627 roku. „Nadzieję na uratowanie żubra od zagłady dawało jedynie istnienie kilkudziesięciu osobników żyjących w ośrodkach hodowlanych – w Pszczynie, zoo w Berlinie i zoo w Sztokholmie. W tym czasie każdy osobnik był niezwykle cenny”⁴. Potrzebowano żubrów czystej krwi, dlatego wszystkie zwierzęta starannie zinwentaryzowano, wpisując je do prowadzonej do dziś Księgi Rodowodowej Żubrów⁵. Rozpoczęła

2 W 1914 r. co prawda odnotowano tylko 727 sztuk, podczas gdy w roku 1857 doliczono się ich aż 1898. Winne były nie tylko carskie polowania, ale i powstanie styczniowe, a także konkurencja o pokarm z nadmiernie rozrośniętą populacją saren i jeleni.

3 Cyt. za: J. Sztolcman, *Żubr. Jego historia, obyczaje i przyszłość*, Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, Warszawa 1926, s. 82.

4 M. Krasieńska, *Wkład polskich lekarzy weterynarii w poznanie i ochronę gatunku żubra *Bison bonasus* (L.)*, „Matecznik Białowieski” 2009, nr 2, s. 13.

5 Co ciekawe, Niemcy, stanowiący większość w szeregach powołanego na wniosek polskiego obrońcy żubrów Jana Sztolcmana Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra, przeformowali w 1938 r. wniosek, aby za żubra czystej krwi uznawać również zwierzę, którego jedno z pradziadów było bizonem lub krową. Tak zawsze czuli na kwestie czystości rasowej naziści wietrzyli po prostu świetny interes w handlu mieszańcami, których mieli szczególnie dużo.

się żmudna restytucja gatunku. W 1929 roku do nowo zbudowanego białowieskiego rezerwatu wpuszczono parę zwierząt – żubra Borusse i żubrzcę Bisertę⁶ – całkiem jak po biblijnym potopie. Potem dołączyły do nich kolejne osobniki, pojawiło się potomstwo, a pierwsza narodzona w rezerwacie jałoweczka otrzymała imię Polka. W 1939 roku w białowieskim zwierzyńcu pasło się szesnaście żubrów, w 1945 – siedemnaście⁷. Stadko przetrwało szczęśliwie kolejną wojnę światową i na początku lat pięćdziesiątych można było już myśleć o wypuszczaniu pierwszych zwierząt na wolność.

Czy rzeczywiście czekały tam na nich pokusy mogące doprowadzić do tego, co nauka raczy zwać „bastardyzacją”? Relacje króla puszczy z pasącym się w jej pobliżu bydłem były dość skomplikowane. Oto, co pisze na ten temat Konrad Wróblewski, autor monografii *Żubr* opartej na obserwacjach z początku wieku XX:

[Żubr] z bydłem rogatym żyje w zgodzie. Często widzimy żubrów pasących się razem z krowami. Bywają jednak buhaje, które wdają się w bój z żubrami, jednak tylko z młodem. Walka taka nie posiada zazwyczaj złośliwego charakteru i kończy się niczem. Buhaje niekiedy tak się przyzwyczajają do żubrów, że samowolnie uchodzą do lasu, tam pasą się razem z żubrami, stopniowo dziczeją i z czasem stają się zupełnie niezdatne do chowu domowego. Buhajów takich zabijają gospodarze⁸.

Po raz kolejny widzimy tu fascynację bydła domowego ich dzikimi pobratymcami. Czy fascynacja ta mogła być obustronna? Odpowiedź na to pytanie daje nam słynny twórca romansów historycznych Henryk Sienkiewicz, który jako jeden z pierwszych opisał efekty wspólnego wypasu żubrów i krow. W 1882 roku w redagowanym przez siebie dzienniku „Słowo” zamieścił reportaż *Z Puszczy Białowieskiej*, będący pokłosiem jego kilkudniowej wycieczki, jaką odbył w towarzystwie Zygmunta Glogera, późniejszego autora *Encyklopedii*

Zarazem postanowienia te dziwnie przystawały do ustaw norymberskich z 1935, zgodnie z którymi za mieszzańców (*Mischling* – kundel, hybryda) uznawano obywateli mających co najmniej jednego Żyda wśród swoich dziadków.

- 6 Żubr Borusse był żubrem białowiesko-kaukaskim, a krowa Biserta – czystej krwi żubrem białowieskim (nizinnym).
- 7 W czasie wojny zginęła m.in. żubrzcza Biserta, prawdopodobnie od kuli samego łowczego Rzeszy, Hermanna Göringa.
- 8 K. Wróblewski, *Żubr Puszczy Białowieskiej. Monografia*, Wydawnictwo Polskie, Poznań 1927, s. 45.

staropolskiej i kilku publikacji na temat królewskich ssaków. W Sienkiewiczowskiej relacji z tej podróży czytamy, że żubry

łączą się także z bydłem domowym i wydają dziwne potomstwo – potężne, z wysokim garbem nad przednimi łopatkami, z szerokim łbem i bujnym zarostem czoła i brody. Póki małe, mieszańce owe są łaskawe i wesołe; z wiekiem stają się płochliwe, dziczeją i roztrącają swoje bydło. Potomstwa dalej nie wydają, co dowodzi, że żubr jest odmiennym od naszego bydła gatunkiem⁹.

Hybrydyzacja zwierząt nie zawsze jednak traktowana była przez ludzi jako zagrożenie dla konkretnego gatunku czy kończący się oplakanymi skutkami zwierzęcy skok w bok. Wręcz przeciwnie. Jak piszą znawcy tematu, „wartość użytkowa hybrydów międzygatunkowych znana jest i ceniona od wieków. Wystarczy chociażby wymienić przysłowiowego muła słynnego z długowieczności, wytrzymałości i zdrowia”¹⁰. Warto jednak wspomnieć, że ceniony już w starożytnym Egipcie i Mezopotamii jako doskonale zwierzę pociągowe oraz juczne muł, mieszaniec klaczy konia domowego i ogiera osła, najczęściej jest bezpłodny. To tylko drobna niedogodność, bo kolejne egzemplarze muła łatwo uzyskać z połączenia zwierząt wyjściowych. Jak bowiem piszą specjaliści, „krzyżowanie gatunków należących do tego samego rodzaju, np. żubra i bizona, nie następuje trudności”¹¹. Żubrobizona wykonać więc łatwo. Żubr i bydło domowe należą jednak nie tylko do dwóch różnych gatunków, ale i dwóch rodzajów: *Bison* H. Smith i *Bos* Linnaeus¹². I tu piętrzą się trudności.

9 H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, s. 7, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/z-puszczy-bialowieskiej.pdf> (24.07.2023).

10 J. Goszczyński, Z. Reklewski, Z. Giżejewski, E. Sumiński, *Fermowa hodowla żubroni*, „Przegląd Hodowlany” 1986, nr 3, s. 16.

11 M. Krasińska, Z.A. Krasiński, *Żubr. Monografia przyrodnicza*, Studio Fotografii Przyrodniczej „Hajstra”, Warszawa–Białowieża 2004, s. 274.

12 Choć nie jest to wiedza do końca ścisła. W 2016 r. badania paleogenetyczne wykazały, że żubr... sam jest hybrydą! Powstał około 120 tys. lat temu w efekcie skrzyżowania samicy tura i samca bizona stepowego (*Bison priscus*, żubr pierwotny) – przedstawicieli plejstocenijskiej megafauny. Samce pochodzące z tego związku były zapewne bezpłodne, samice rozmnażały się więc dalej z bykami bizona stepowego. „Jądrowo coraz bardziej przypominały bizona, ale mitochondrialnie wciąż pozostawały turami”. Dzisiejsze żubry miałyby zatem w sobie – w spadku po plejstocenijskim mezaliansie – 10% genów tura, praojca łaciatej.

Pierwsza metoda połączenia ze sobą gamet żubra i krowy to oczywiście metoda naturalna. Ona jednak nie zawsze okazuje się skuteczna. Tylko młody, niedoświadczony żubr zareaguje na feromony wydzielane przez krasulę w rui. Zaprawiony w erotycznych podbojach samic własnego gatunku żubr raczej nie będzie czuł pociągu do zwykłej krowy. W takim wypadku trzeba się uciec do inseminacji. Ta powszechnie stosowana metoda polega na pobraniu nasienia samca do sztucznej pochwy, a następnie zapłodnieniu samicy uzyskanym materiałem. Żubr jest jednak zwierzęciem dzikim i niezależnym, a przy tym wielkim i silnym. Trudno go skłonić do skorzystania z ludzkich wynalazków. W dodatku obdarzony fenomenalną pamięcią samiec daje się nabrać tylko raz. Czy warto więc w ogóle zadawać sobie trud krzyżowania żubra z mućką?

Tak, warto – ze względu na tzw. heterozję. Zjawisko to występuje w pierwszym pokoleniu hybrydów, zwanym przez biologów pokoleniem F_1 . Heterozja to, mówiąc w skrócie, zwiększona żywotność, niezwykła bujność i wigor mieszańców. Obserwujemy u nich „zwiększenie wzrostu i masy ciała w połączeniu ze zwiększoną odpornością na choroby oraz skrajnie niekorzystne warunki środowiskowe”¹³. Zmiany zachodzą na każdym poziomie – mieszańce mają nawet odmienny od rodziców skład krwi. W kolejnych pokoleniach, tak zwanych pokoleniach wstecznych w kierunku żubra lub w kierunku bydła (B_1 , B_2 , B_3), heterozja zanika, osobniki są jednak nadal bardziej odporne i mniej wybredne, jeśli chodzi o menu. Korzystne cechy hybrydów niestety trudno utrwalić, ponieważ samiec w pierwszym pokoleniu jest z reguły nieplodny. I właśnie kwestie związane z zapłodnieniem przez wieki spędzały sen z oczu hodowcom.

W 1775 roku na zaproszenie króla Stanisława Augusta do Polski przybył Jean Emmanuel Gilibert, francuski lekarz i botanik. Jego misją było założenie szkoły medyczno-weterynaryjnej w Grodnie. W czasie wolnym Gilibert zajmował się obserwacjami przyrodniczymi, próbując między innymi wykarmić cielęta żubra. Żubrzątka nie chciały pić krowiego mleka, Gilibert postawił więc przed nimi na stole kozę, której wymię ssały chętnie. Nie powiodły się też próby skrzyżowania trzyletniej już żubrzycy z bykiem rasy ukraińskiej. „Od tego momentu świat naukowy utwierdził się w przekonaniu, że hybrydyzacja taka nie jest możliwa i że istnieje bariera biologiczna, która sprawia, iż

13 Z. Giżejewski, „Badania nad rozrodem żeńskich hybrydów żubra (*Bison bonasus* [L.] z bydem domowym (*Bos taurus* L.) ze szczególnym uwzględnieniem czasu owulacji”, praca doktorska wykonana w Stacji Badawczej Rolnictwa Ekologicznego i Hodowli Zachowawczej Zwierząt PAN w Popielnie, obroniona w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie w 1994 r., s. 5.

cielęta żubrów nie mogą być karmione przez krowy”¹⁴. Konstatacje Giliberta doskonale wpisywały się w oświeceniowe przesady na temat nienawiści, jaka miała panować między zwierzętami udomowionymi a dzikimi. Przekonania te opierano na obserwacjach świata ludzkiego, w którym zniewolone narody nienawidzą jakoby narodów wolnych, zazdroszcząc im ich kondycji. Wrodzona antypatia między bydłem a żubrami miała być także dowodem na odmienny rodowód obu gatunków. Dodatkowych argumentów w tej sprawie dostarczyło wydane po raz pierwszy w 1831 roku piętnastowieczne dzieło Jana Ostoroga, który przestrzegał, że umieszczenie w tej samej zagrodzie żubra i tura – przodka udomowionego bydła – kończy się zawsze ich walką na śmierć i życie.

O powyższych poglądach naukowców nigdy na szczęście nie słyszały najbliższej spokrewnione z żubrem amerykańskie bizony. Pierwsze wzmianki o ich samorzutnym krzyżowaniu się z bydłem – przybyłym na kontynent wraz z białym człowiekiem – pochodzą już z połowy XVIII wieku. W 1784 roku słyszymy, że w Wirginii hybrydy takie są powszechne, a samice płodne. „Pierwsi osadnicy francuscy i angielscy, doceniając korzyści, jakie mogą dać im bizony: smaczne mięso, skóry, wysokiej jakości wełnę, siłę, próbowali udomawiać złapane okazjonalnie cielęta, utrzymując je razem z bydłem”¹⁵. Nieznające innych bizonów byczki robiły maślane oczy do domowych krow. „W konsekwencji powstawały pierwsze mieszańce, których walory były bodźcem do podejmowania kontrolowanych krzyżowań”¹⁶.

W XIX wieku hodowcy bizonów, ceniący siłę i odporność tych rdzennych zwierząt Ameryki, zaczęli świadomie krzyżować je w nadziei, że uzyskają osobniki, które „nie tracąc dodatnich cech dzikich przodków, po bydle odziedziczą łagodność”¹⁷. Na podobną myśl wpadł w tym czasie polski ziemianin Leopold Walicki. W 1847 roku w swoim folwarku Wilanów położonym w majątku Jeziory niedaleko Grodna przystąpił – jako pierwszy hodowca w dziejach – do systematycznego krzyżowania bydła domowego z żubrem. Walicki miał do dyspozycji zaledwie jedną parę dzikich zwierząt – żubra i żubrzącę odłowione w wieku cielęcym przez głównego zarządcę lasów guberni

14 P. Daszkiewicz, T. Samojlik, M. Krasieńska, *Leopold Walicki's Experiments on Cross-Breeding European Bison with Cattle in the Context of 19th Century Biological Sciences*, „Istoriko-biologicheskie issledovaniya” 2012, t. 4, nr 1, s. 34.

15 Z. Giżejewski, „Badania nad rozrodem żeńskich hybrydów żubra...”, s. 6.

16 Tamże.

17 M. Krasieńska, *Żubronie*, „Człowiek i Nauka” 1975, s. 196.

grodzieńskiej Dmitrija Dołmatowa. Zarządca uczynił to na skierowaną do cara prośbę królowej Wiktorii, której zamarzyły się egzotyczne żubry w londyńskim zoo. Dołmatow był nie tylko carskim urzędnikiem, ale również malarzem i przyrodnikiem, głęboko wierzącym w możliwość udomowienia żubra. W tym celu uzyskał przy okazji zezwolenie na odłów aż dziesięciu żubrzątek, które dał następnie na wykarmienie krowom. W wyniku tego eksperymentu udało mu się dowieść, że międzygatunkowa „antypatia” jest nieuzasadnionym naukowo przesądem. Odchowane żubry wysłane zostały do Londynu, do Carskiego Sioła i do polskiego ziemianina, który miał zająć się ich krzyżowaniem.

Króla puszczy hrabia Walicki połączył z krowami mleczno-mięsnej rasy szwajcarskiej, ale jego celem nie było ani mleko, ani mięso. „Drogą dolewu krwi żubra”¹⁸ pragnął wyhodować silne zwierzęta robocze. Udało mu się stworzyć piętnaście mieszańców, wszystkie pochodzące z kombinacji żubra z krową, gdyż żubrzyca użyta do odwrotnej krzyżówki padła na zapalenie płuc jeszcze przed ociehleniem. Wśród sztuk otrzymanych w latach 1847-1859 trzy reprezentowały pokolenie F₁, jedenaście zaś należało do pokolenia wstecznego w kierunku bydła powstałego w wyniku krzyżowania byka mieszańca z jałówkami rasy szwyc. Oznaczało to ni mniej, ni więcej tylko to, że Walickiemu udało się wyhodować płodnego samca F₁! Sukces, którego nikt do dziś po nim nie powtórzył. Wiadomo, że sprawozdania ze swoich doświadczeń, prowadzonych za zgodą pana wszystkich żubrów – cara, hrabia wysyłał do ministerstwa, dokumentów tych jednak nie udało się do tej pory polskim badaczom odnaleźć. Na początku XX wieku miał do nich wgląd Georgij Karcow, który w swoim dziele o Puszczy Białowieskiej zamieścił całe drzewo genealogiczne buhaja o imieniu Zadziorny.

Urodzony w 1848 roku Zadziorny był synem żubra Widnego i krowy Zadzierzuchy. Tak na podstawie notatek Walickiego pisał o nim Karcow:

Urodził się bękart, inaczej żubrobyk, który dał początek bardzo licznemu potomstwu. Jego głowa, szyja, osadzenie rogów, broda i cały przód w pełni przypominały żubra, zaś zad, szerokość w krzyżach przypominały byka rasy szwajcarskiej; z tego też powodu cała sylwetka była bardziej proporcjonalna. Sierść była ciemnobrązowa, jak u żubra, lecz bardziej gładka i mniej kędzierzawa. Żubrobyk nie ryczał jak bydlę domowe i wydawał

18 M. Krasieńska, *Hybrydy żubra i bydła domowego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988, s. 15.

dźwięk podobny do chruczenia. Nie patrząc na całą masywność, miał niezwykle lekki chód, a siłą i zwinnością przewyższał największe domowe byki. Ze względu na charakter był również bliższy żubrom niż bydłu domowemu i wymagał największej ostrożności w obchodzeniu się z nim¹⁹.

Zadziorny dał życie aż jedenastu cielętom, które w zdecydowanie mniejszym stopniu przypominały już żubry. „Tylko ze względu na puszystość i kędzierzawość sierści na grzbiecie i na ciemieniu, i częściowo po gęstości i ciemnej barwie podwłosa, można było rozpoznać wśród bydła domowego obcoplemieńców. Z nich, dzięki ich sile, wychowano bardzo dobre bydło robocze”²⁰. Jeśli przyjrzymy się bliżej drzewu genealogicznemu, okaże się, że zwierzęta te jednak żyły bardzo krótko, padały zwykle w drugim lub czwartym roku życia. Sam Zadziorny, dożywszy lat dwunastu, padł w 1860 roku. Wedle Karcowa w tym samym roku miał też pożegnać się ze światem Leopold Walicki, który trzy lata wcześniej został aresztowany za „polityczną propagandę”, po czym z trudem odbudowywał opuszczone przez siebie stado. Prawda była inna – być może trudniejsza do przełknięcia przez carską cenzurę.

W rzeczywistości Walicki dożył powstania styczniowego. W nocy z 1 na 2 maja 1863 roku do Jezior wkroczył oddział powstańczy, zabierając z miasteczka broń, konie i prowiant. „Ten epizod przesądził o przyszłych losach posiadłości i jej właściciela”²¹. Hrabiego posadzono o udzielanie powstańcom pomocy. Jego majątek skonfiskowano, a jego samego zesłano na Sybir, do guberni irkuckiej, gdzie zmarł w 1875 roku. Losy stada, a w zasadzie jego resztek, nie są znane. Jeśli wierzyć Karcowowi, kilka sztuk trafiło w 1864 do moskiewskiego zoo.

W ten sposób szansa na stworzenie nowej rasy bydła, zdolnej do ciężkiej pracy na roli, została zaprzepaszczona, a Walickiego nawet nie dostrzegła światowa nauka. Przez następne sto lat działo się u nas w kwestii krzyżowania żubrów i krów niewiele. Aż do roku 1958, gdy profesor August Dehnel rozpoczął w Białowieży głośny wkrótce w całym kraju eksperyment. Przyjrzyjmy

19 G. Karcow, *Puszcza Białowieńska. Zarys historii, współczesne gospodarstwo łowieckie i polowania Panujących w Puszczy*, Pracownia artystyczna A.F. Marksa, Sankt Petersburg 1903, s. 223.

20 Tamże.

21 S. Mulina, A. Radiuk, *Szlachta zapadnego kraja w polityce rosyjskiej imperii w drugiej połowie XIX wieku: Leopold Walickij i jego imienije Oziory*, „Roczniki Humanistyczne” 2021, t. 69, z. 2, s. 88.

się z bliska jego notatkom, bo zawierają wiele niedyskrecji z intymnego pożywania interesujących nas gatunków.

Dehnel sprowadził do rezerwatu kilka sztuk bydła rasy czerwonej polskiej, tworząc dwie grupy zarodowe. Pierwsza składała się z żubra Pokornego i dwóch jałówek – Alfya i Almy. Druga – z byka o imieniu Ananas i dwóch żubrzc doświadczalnych, Podkomorzanki i Ponętnej. Obie grupy miały do dyspozycji dziesięciohektarowe leśne zagrody.

Wspólne pożywanie z początku nie układało się najlepiej ani w jednym, ani w drugim stadle. Pokorny atakował swoje krowie towarzyszki, żubrzyce we dwie rzucały się z rogami na większego od nich Ananasa. Ananas tak bardzo bał się obu swoich dam, że uciekał do ludzi „i próbował jak pies wspinać się na płot, liżąc po rękach stojącego na pomoście dozorcę”²². Nie opuszczał prawie rejonu boksów i był szczęśliwy, gdy jego panie po karmieniu wracały do lasu. Zwierzęta ewidentnie wydawały się źle sparowane: każde z nich tęskniło za partnerem własnego gatunku. Krowy ryczały, zwołując się z domowym bykiem, żubry z obu zagród chruczały do siebie bez przerwy. Po jakimś czasie coś się odmieniło. Zwierzęta przestały ryczeć i chruczeć, znikła żubrza agresja. Pokorny spojrzawszy łaskawszym okiem na łążące za nim z pokorą jałówki. Z damskiego boksera zmienił się w zazdrosnego o swe krowy przewodnika stada. Nie pozwalał nikomu ich głaskać ani dotykać, choć sam był łasy na ludzkie pieszczoty. Przyprawdzał małżonki na poranne i wieczorne karmienie, „poczem natychmiast wyganiał je z obejścia do lasu”²³. „Pokorny jako przewodnik stada zupełnie zmienił naturę jałówek. Stały się one leśnymi zwierzętami”²⁴ – pisze August Dehnel. Całe dnie i noce spędzały wśród starodrzewu, przezuwając znalezione samodzielnie pokarm, do boksów i paśników zaglądały sporadycznie. Zmieniły się też fizycznie: miały silniejsze kończyny i były sprawniejsze od krów wychowanych w oborze.

Zanim nastąpiła sielanka w drugiej zagrodzie, naukowcy uczestniczyli w scenach na miarę Szekspirowskiego *Poskromienia złośnicy*.

14 maja, gdy w czasie karmienia żubrzyce przyparły byka do drzwi boksu, bodąc go dotkliwie, hodowca wraz z obserwatorem siłą pchnęły Ananasa na żubrzyce, tak iż on z kolei odepchnął je od siebie. Gdy zdumione

22 Biblioteka Instytutu Badania Ssaków w Białawieży, August Dehnel, „Obserwacje nad współżyciem żubrów i bydła domowego”, rękopis, s. 4.

23 Tamże, s. 2.

24 Tamże, s. 3.

odskoczyły, byka po raz drugi popchnięto w ich kierunku. Przerażone odskoczyły w tył. Był to moment przełomowy. Od tej chwili uznały go za przewodnika stada²⁵.

Podobnie jak żubr zmienił naturę domowych krów, tak byk odmienił całkowicie swoje żubrzyce. Dzikie zwierzęta porzuciły las, zamieszkały w obejściu, nocowały w boksach. „Niekiedy samice próbowały wędrować do lasu, lecz gdy widziały, że byk nie idzie za nimi, powracały”²⁶.

Międzygatunkowa miłość nabrała wkrótce charakteru cielesnego. W październiku 1959 roku Ananas pokrył skutecznie Podkomorzankę i Ponętą. Długo nie było nic po nich widać. Podkomorzanka trzy tygodnie przed rozwiązaniem przeskoczyła nawet dwumetrowy parkan. Towarzyszyła też krok w krok Ponętnej, jakby starała się opiekować przyjaciółką gorzej znoszącą ciężę – takie zachowanie samic jest zresztą charakterystyczne dla żubrów. Ponętna traciła apetyt i wyraźnie szukała ustronnego miejsca na poród. Dehnel przyznał, że pracownicy popełnili błąd, bacznie obserwując żubrzyce, „gdyż niepokojona Ponętna codziennie zmieniała miejsce, odchodząc w głąb zagrody w mokre, niedostępne partie lasu”²⁷. Trudno było jednak poniechać obserwacji tego niezwykłego i ryzykownego eksperymentu. Do tej pory unikano krzyżówek byka z samicą żubra z obawy o życie matki. Żubrzyce miały zbyt wielką wartość, by poświęcać je w celach doświadczalnych. „Można się bowiem było spodziewać, że i tu poród nie odbędzie się bez trudności, ponieważ zaś trudno sobie wyobrazić zabiegi akuszerskie u żubra, trzeba by było dla uzyskania cielęcia odstrzelić krowę w początkowym okresie porodu”²⁸.

6 sierpnia 1960 roku wieczorem obie żubrzyce nie stawiły się na kolację. W ulewnym deszczu rozpoczęto ich poszukiwania. Ponętą znaleziono na bagnach w głębi rezerwatu. Na małym wzgórcu wylizywała swoje nowo narodzone cielę. Było małe, mniejsze nawet od zwykłego żubrzątko, a jasnoczerwonym umaszczeniem przypominało swego ojca Ananasa. Wbrew wcześniejszym obawom matka powiła go siłami natury, a przy samym porodzie zamiast hodowców asystowała wierna Podkomorzanka.

25 Tamże, s. 4.

26 Tamże.

27 Biblioteka Instytutu Badania Ssaków w Białowieży, August Dehnel, „Pierwsze hybrydy pomiędzy *Bos taurus dom.* ♂ i *Bison bonasus L.* ♀”, 1961, rękopis, s. 2.

28 Tamże, s. 1.

Pierwszemu narodzonemu w Zakładzie Biologii Ssaków w Białowieży żubro-krowiemu mieszańcowi – i to mieszańcowi niezwykle, bo pierwszemu w dziejach urodzonemu przez żubrzcę – dano na imię Filon. Już następnego dnia dwudziestokilogramowy maluch stanął na własne nogi i dzielnie ssał Ponętą. Nie był jednak grzecznym cielęcym, „zupełnie nie reagował na chruczenie matki, nie trzymał się jej tylnej nogi. Chodził i biegał tam, gdzie chciał, a gdy się oddalił, Ponętą szła za nim i nie była w stanie go zawrócić”²⁹. Dopiero po tygodniu zaczął rozumieć matkę, może dlatego że sam od urodzenia posługiwał się innym językiem – meczał jak domowe cielę. Okazał się zdecydowanie bardziej samodzielny od zwykłych żubrzątek, nie bał się człowieka, z zaciekawieniem podchodził do ręki.

Wkrótce doczekał się przyrodniego brata. Poród Podkomorzanki przebiegał normalnie. Byczek Filip był w kolorze podobny do Filona, bardziej jednak od niego przypominał cielę żubra – miał zbliżone do żubrzątka kształty i wyraźny zawiązek bródki, której brakowało pierwszemu żubroniowi. Był także silniejszy, lepiej umięśniony i przy urodzeniu ważył więcej niż Filon. Bardziej też słuchał się swojej matki.

Badacze z Białowieży zdołali obalić pokutujący w nauce mit o trudnych porodach mieszańców u żubrzc. Z jałówkami nie poszło już tak łatwo. Najpierw przez długi czas Pokornemu nie udawało się skutecznie pokryć swoich samic. Pierwsza, w styczniu 1960 roku, zaciążyła Alma. Alfa nadal powtarzała krycia, będąc w bezustannej rui. Stwierdzono u niej „typowe objawy nymfomanii”, co spowodowało „konieczność zlikwidowania jej”³⁰.

Ciąża Almy przebiegała normalnie. Trzy tygodnie przed spodziewanym terminem krowa zaczęła rodzić. O czwartej rano wezwano weterynarza. „Lekarz rodzinny” żubrów Wiaczesław Demiaszkiewicz pisze:

Dopiero po mniej więcej 40 minutach udało się wyjąć płód. Cielę było normalnie rozwinięte, ale nie zdradzało objawów życia. Zastosowano natychmiast sztuczne oddychanie i masaż³¹.

Gdy udało się je ożywić, zajęto się matką, która „leżała zupełnie bezwładna z objawami porażenia poporodowego”. Wstrzyknięto jej wapno, lek nasercowy

29 Tamże, s. 3.

30 Biblioteka Instytutu Badania Ssaków w Białowieży, Wiaczesław Demiaszkiewicz, „Poród hybryda *Bison bonasus* L. ♂ × *Bos taurus domesticus* L. ♀”, rękopis, s. 1.

31 Tamże, s. 2.

i antybiotyków, a całe ciało poddano „energicznemu nacieraniu wiechciami słomy zmoczonymi w alkoholu”. Nadal nieprzytomną okryto kocami, a następnie założono szwy poporodowe. Krowa nie reagowała nawet na ukłucia igłą. Dopiero po paru godzinach zaczęła dochodzić do siebie. Przez kolejne dwa dni usuwano jej łożysko – zabieg każdorazowo trwał cztery godziny! Z początku Alma (z łac. karmicielka) nie miała w ogóle pokarmu, mały żubroń musiał więc zadowolić się mlekiem w proszku dla niemowląt.

Nowo urodzona jałoweczka Fama wcale nie była duża – ważyła 39 kilogramów, co mieści się w normie wagowej bydła mięsnego. O trudnościach przy porodzie zdecydowała zatem nie tyle waga, ile budowa ciała noworodka, odbiegająca pod względem proporcji od budowy zwykłego cielaka. Fama przypominała żubra, meczała jednak jak krowa. Była posłuszną córką i lubiła bawić się z ludźmi. Gdyby nie ich fachowa pomoc, jej i jej matki nie byłoby na świecie.

Doświadczenia trwały dalej, a dorastające żubronie sprawiały coraz więcej kłopotów. Tak grzeczna z początku Fama, gdy sama się ocielila, stała się niebezpieczna nawet dla swojej najbliższej opiekunki, Małgorzaty Krasińskiej. Któregoś dnia rzuciła się na nią tak gwałtownie, że kierowniczką rezerwatu musiała, salwując się ucieczką, przesadzić żerdziowy płot. Rozsierdzona krowa biła rogami w drewniane żerdzie na oślep.

Byki, mimo że bezpłodne, miały normalny popęd płciowy. Gdy nadchodziła ruja, bez przerwy łamały płoty. Bywało, że przez kilka dni pozostawały w lesie, a potem wyłamywały bramę i wracały. Dużą, potężną bramę – wspomina w rozmowie ze mną profesor Krasińska. Jednym ze stałych uciekinierów był Facet, ważący ponad tonę buhaj pierwszego pokolenia. Z wiekiem stawał się coraz bardziej agresywny, postanowiono go więc wykastrować. Przy okazji wypróbowano na nim nowy środek usypiający. Ledwie wybudzony byk wdał się w walkę z jednym z rywali i – pokonany – padł na atak serca. Ustawiczne problemy sprawiał też żubr Pokorny. Ostatecznie skończyło się to deportacją niepokornego zwierzęcia. Nie pomogły jego niewątpliwe zasługi na polu prokreacji. W maju 1966 roku żubr został odłowiony i przekazany Białowieskiemu Parkowi Narodowemu.

W 1972 roku praca badawcza nad krzyżówką była już w zasadzie zakończona. W maju Zakład Badań Ssaków PAN w Białowieży rozesłał zainteresowanym instytucjom raport z badań, sugerując, by zastanowiły się nad gospodarczym wykorzystaniem ich wyników. „Stopniowo likwidowano pozostałe jeszcze w rezerwacie zwierzęta, kontynuując badania naukowe na

tym materiale”³² – pisze Krasieńska. 26 maja 1976 roku eksperyment dobiegł końca. Dzięki niemu przyszło na świat 71 mieszańców, w tym 11 pokolenia F₁. W „Książce Obserwacji” pozostał z tamtego dnia taki oto wpis pracownika rezerwatu: „Rezerwat zamilkł, już nie słyhać porykiwania bydła, tak jakby tu nic nigdy nie było”³³.

Nie równało się to jednak końcowi stworzenia, któremu czytelnicy „Przekroju” w konkursie zorganizowanym w 1969 roku przez to niezwykle wówczas poczytne pismo nadali miano żubronia. W następnych latach duże eksperymentalne hodowle żubroni prowadzono w Wielkopolsce i w mazurskiej stacji PAN w Popielnie. Owoc miłości żubra i krowy był szansą dla coraz bardziej pogrążającej się w kryzysie gospodarki PRL. Heterozja dawała nadzieję na góry zdrowego mięsa o posmaku dziczyzny, które już wkrótce zapełnią puste półki w sklepach. Dzięki domieszce żubrzej krwi zwierzę to nie potrzebowało też dachu nad głową i potrafiło – podobnie jak ówczesny rząd – samo się żywić. Żubrze geny oznaczały jednak także dzikość i niemożność poskromienia tych olbrzymich zwierząt, które zagrażały nie tylko własnym opiekunom, ale i okolicznym gospodarstwom. Ostatecznie żubronie dobił pogłębiający się kryzys – państwa nie było stać na niepewne eksperymenty.

A miłość? Ta też, jak wiemy, nie była łatwa. Problematyczne uczucia zastąpiła w końcu sztuczna inseminacja – hodowcy opanowali technikę pobierania i przechowywania żubrzej spermy. Zdarzało się nawet, że krowy wydawały na świat potomka żubra, który nie żył już od wielu, wielu lat.

W 2019 roku świat nauki obiegnęła wiadomość: badacze z SGGW wszczepili pięciu krowom zarodki żubra uzyskane metodą *in vitro*. „Działania te są prowadzone w celu ochrony gatunku i zapewnienia przyszłości materiałowi genetycznego”³⁴ – podkreślała koordynatorka tego projektu profesor Wanda Olech. Tak oto krowa z mniej lub bardziej pokornej partnerki króla puszczy zeszła do roli zwykłej surogatki.

32 *Moje spotkanie z żubrami*, red. E. Jabłońska, Białowiecki Park Narodowy, Białowieża 2004, s. 175.

33 Tamże, s. 176.

34 *Na SGGW wszczepiono zarodki żubra pięciu krowom*, Nauka w Polsce, 19 listopada 2019, <https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news%2C79653%2Cna-sggw-wszczepiono-zarodki-zubrapieciu-krowom.html> (16.12.2023).

Abstract

Monika Milewska

UNIVERSITY OF GDANSK

Can a Bison Love a Cow?

The article describes interactions between bison and domestic cows, which – despite belonging to two different genera – can interbreed both naturally and forced by man. The natural inclinations of these animals have often been treated as a threat to the species purity of one of the symbols of Poland: the bison. On the other hand, controlled crossbreeding brought tangible benefits. Hybridization was accompanied by heterosis, thanks to which the new individual had a much higher weight than its parents, was stronger, more resistant, and more resilient. These advantages led to attempts – as early as in the mid-nineteenth century – to bring to life a creature called “żubroń,” a name coined by readers of the periodical *Przekrój* in a contest.

Keywords

bison, bison, crossbreeding, hybrids, Białowieża